



Czystość mowy a przeklinanie

Zaśmieszanie języka to przykład po części bezmyślności, a po części zgubnego wpływu złego towarzystwa. Niestety okazuje się, że ten nałóg jest pielęgnowany przez wiele kręgów z tzw. „wyższych sfer”, gdzie uchodzi za oznakę posiadania szczególnego „doświadczenia”.

Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie pochodzi; ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym – Efezj. 4:29 (BG).

Wystarczy wyjść na ulicę chrześcijańskiego narodu, aby przekonać się o wulgarności mowy polskiej. Język ojczysty zaśmiecony jest słownictwem, od którego puchną uszy porządnego Polaka.

Klną prawie wszyscy – starzy, młodzi, nawet dzieci. Na każdym kroku słyszy się przekleństwa. Wiele młodzieży swoją dorosłość podkreśla przekleństwami. Czego innego można się spodziewać, kiedy wychowawcy młodego pokolenia dają swym podopiecznym taki przykład. Pedagog przy ładzie zdenerwowaniu posyła uczniowi wiązanek epitetów, rodzice w domu nie skąpią sobie obelżywych słów, duchowni podczas nauki religii w szkołach też się nie hamują, kiedy wyprowadzani są przez uczniów z równowagi.

*Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu – Kol. 4:6, pisał apostoł do chrześcijan. Mowa i sól. Sól jest substancją konserwującą i nadającą potrawom smak. Apostoł użył tego porównania do mowy ludzkiej. Jak potrawa bez soli nie ma smaku, tak mowa ludzka nie będzie przyjemna, jeśli nie będzie kontrolowana przez umysł. W tej ważnej kwestii dochodzi do naszych uszu głosu Jezusa: *Dobra jest sól; lecz jeśli sól smak utraci, czymże ją przyprawicie? Miejcie sól w sobie i zachowujcie pokój między sobą – Mar. 9:50 (BT).* Z powyższej nauki wynika, że podstawą do zachowania pokoju są uprzejme słowa. Widzimy tu rzecz zasadniczą, dotyczącą wartości słowa. Dobre słowa zbudują most nad przepaścią dzielącą ludzi, a złe słowa wykopią przepaść, której często przez całe życie nikt nie jest w stanie usunąć.*

Święty Jakub przyrównuje język do ognia. *Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia. Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń*

morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestępczne, pełne zabójczego jadu – Jak. 3:5-8 (BT).

Porównanie języka do ognia wskazuje na niszczący wpływ szkodliwej mowy. Niewłaściwe lub obraźliwe słowa mogą spowodować spustoszenie w życiu drugiego człowieka. Największą szkodę przynoszą temu, który posługuje się brudną mową, taki „bezcześci ciało” swoje, gdyż wystawia sobie świadectwo o braku kultury.

Jest to bardzo drażliwy temat. Chcemy go jednak podjąć na łamach „Wędrownika”, gdyż tu i ówdzie wśród wierzącej młodzieży dają się usłyszeć niecenzuralne wyrazy, a tak bardzo chcielibyśmy, aby młodzież chrześcijańska była wolna od nawyku używania brudnych słów. Zdarza się, że niektórzy nie panują nad tym małym członkiem, który znajduje się poza „dwoma brramami”, a jednak potrafi się wyrwać i szespecić ich chrześcijański wizerunek. Dlatego św. Jakub dalej pisze: *Nim wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże; Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno – Jak. 3:9-10 (NB).* Chrześcijanin nie może tymi samymi ustami wystawiać Boga i przeklinać ludzi.

W tym celu św. Jakub znów używa przykładu „źródła” wydającego wodę oraz „drzewa” rodzącego owoce, i zapytuje: *Czy źródło wydaje z tego samego otworu wodę słodką i gorzką? Czy drzewo figowe, bracia moi, może rodzić oliwki albo winna latorośl figi? Tak też słony źródło nie może wydać słodkiej wody – Jak. 3:11-12 (NB).* Pełne wymowy określenia ilustrują stan człowieka i stawiają diagnozę, że jeśli jest on chrześcijaninem, to nie może używać słów jednocześnie złych i dobrych. Mowa wierzących powinna być uprzejma, miła, sympatyczna i budująca. Nie mogą się w niej znajdować słowa nieprzyzwoite. Prawdziwy chrześcijanin nie pozwoli sobie, aby z jego ust wychodziły przekleństwa. Sprawa sprowadza się do tego, że nigdy nie powinno się używać słów wulgarnych i szkodliwych dla naszych bliźnich.

Brak jakiegokolwiek reakcji ze strony rodziców, wychowawców, a w tym i duchowieństwa, na zaśmieszanie czystej mowy, jest – oględnie mówiąc – brakiem znajomości Pisma Świętego, które piętnuje nieprzyzwoite mowy.

Czy po wieloletnich zaniedbaniach w tej sprawie da się zahamować powszechny zwyczaj przeklinania? Wszyscy zauważamy wulgaryzm mowy i zdajemy sobie



sprawę z bezradności ludzi, których taki stan gorszy i denerwuje. Zwrócenie uwagi na niestosowne używanie języka, może spotkać się z przykrą konsekwencją. Myślę jednak, że gdyby wszystkie instytucje, począwszy od szkół, a skończywszy na ośrodkach kultury religijnej, podjęły dzieło szerokiej resocjalizacji w tym zakresie, to na polu mowy ludzkiej można by wyplenić wiele chwastów i uczynić ją bardziej przyjemną dla naszych uszu.

Bądźmy zatem dalecy od przejawów nieprzyzwoitej mowy.

Kto oszczędza swych słów, jest rozsądny – Przyp. Sal. 17:27 (NB)

Ale ci, jako było bezrozumne, które za przyrodzeniem idzie, sprawione na ułowanie i skazę, bluźniąc to, czego nie wiedzą, w tej skazie swojej zaginą” – 2 Piotra 2:12 (BG).

Wędrownica za Panem, nr 4/2000r.

Rorata Roman